

ŻYWOT
MATKI TERESY OD JEZUSA
(MARCHOCKIEJ)

IGNACY OD ŚW. JANA EWANGELISTY OCD

ŻYWOT

MATKI TERESY OD JEZUSA
(MARCHOCKIEJ)

Opracował Czesław Gil OCD



FLOS CARMELI
Poznań 2017

© Copyright by Flos Carmeli 2017

Imprimi potest

o. Jan Piotr Malicki OCD, Prowincjał
Warszawa, dnia 13.10.2017 r., L. dz. 273/P/2017

Nihil obstat

o. Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor

Imprimatur

bp Damian Bryl, Wikariusz Generalny
Poznań, dnia 18.10.2017 r., N. 6453/2017

Wydawca

FLOS CARMELI Sp. z o.o.

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

ul. Działowa 25; 61-747 Poznań

tel.: 61 856 08 34

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.pl

www.floscarmeli.pl

ISBN 978-83-65307-61-3

WSTĘP

1. Wprowadzenie

Znamy trzy kopie rękopiśmienne biografii m. Teresy Marchockiej pióra o. Ignacego od św. Jana Ewangelisty. Dwie z nich są przechowywane w Bibliotece Karmelitanek Bosych na Łobzowie (Kraków), a jedna w Bibliotece Karmelitanek Bosych na Wesolej (Kraków). Rękopis z biblioteki na Wesolej (sygn. 16) pochodzi z 1725 r. i jest dziełem s. Cecylii Teresy od Ofiarowania NMP (Zacherla, zm. 1772), karmelitanki z klasztoru św. Marcina w Krakowie, ofiarowanym na nową fundację w tymże mieście na Wesolej. Odpis został wykonany z rękopisu będącego własnością klasztoru św. Marcina, z którego najpewniej korzystała również autorka życiorysu m. Teresy umieszczonego w księdze zmarłych tego klasztoru (por. Bibl. Wes. 253, s. 205-330).

Oba rękopisy łobzowskie (sygn. 016 i 048) są starsze od rękopisu wesółowskiego i z całą pewnością należą do najwcześniejszych kopii dzieła. Rkps Łob. 016 pierwotnie był własnością klasztoru karmelitanek bosych w Wilnie, o czym świadczy adnotacja własnościowa na karcie tytułowej. Klasztor ten był fundacją zgromadzenia św. Marcina z Krakowa (1638). Kopistka tego rękopisu we wtrąconym przez siebie zdaniu wspomina o starszej siostrze m. Teresy Marchockiej, Kunegundzie, klarysce ze Starego Sącza, jako sobie znanej (s. 6).

Rękopis Łob. 048 do 1902 r. był własnością benedyktynek w Sandomierzu. W tym roku ksieni Alojza Marynowska ofiarowała go karmelitankom bosym na Łobzowie. Na drugiej stronie jego okładki znajduje się adnotacja: „Kunegunda, zakonnica SK, prosi o modlitwę”, natomiast u dołu ostatniej stronicy rejestru jest adnotacja: „Panny Marchocky to Xiąska zakonnice świętego Benedykta Sąca dana”. Jeżeli skrót SK w pierwszej adnotacji rozwiążemy: „świętej Klary”, możemy zasadnie rozumować, że Kunegunda była klaryską ze Starego Sącza, siostrą m. Teresy Marchockiej, a rękopis pierwotnie do niej należał. Skądinąd wiemy, że w 1657 r. spotkała się ona z karmelitankami warszawskimi w Podolińcu, a następnie w Starym Sączu (zob. *Klasztory: Lwów-Warszawa*, s. 73, 76). Prawdopodobnie wówczas otrzymała od warszawskich karmelitanek odpis życiorysu swojej młodszej siostry. Przed śmiercią ofiarowała go krewniaczce w klasztorze benedyktynek w Sandomierzu, a ta oddała do klasztornej biblioteki.

Omawiany rękopis w konstrukcji i treści jest identyczny z rękopisem Łob. 016. Są między nimi tylko nieliczne różnice stylistyczne. Rękopis Łob. 048 jest starszy od Łob. 016. Z wyjątkiem dziesięciu ostatnich

stron wszystkie są dziełem jednego kopisty. Po przepisaniu dokonano dokładnego porównania odpisu z tekstem podstawowym z widoczną troską o wierność temu tekstowi nawet w szczegółach, np. kolejności wyrazów w zdaniu. Ten szacunek dla tekstu podstawowego każe przypuszczać, że był to oryginał.

Rękopis wesołowski treściowo nie odbiega od obu łobzowskich, wprowadzono w nim jednak pewne zmiany redakcyjne, zwłaszcza w części drugiej i trzeciej. Nie wiemy, czy były one dziełem s. Cecylii Teresy, czy też istniały już w kopii, z której ona korzystała. Z całą pewnością oba rękopisy łobzowskie są bardziej wierne oryginałowi.

W 1752 r., na prośbę karmelitanek warszawskich, ks. Józef Augustynowicz wydał drukiem omawianą biografię m. Teresy Marchockiej. Ks. Augustynowicz, zachowując w zasadzie wierność wobec oryginału, skrócił lub streścił niektóre cytaty z autobiografii m. Teresy, zmienił układ rozdziałów w części II i III, dokonał dosyć licznych korekt językowych, dodał opisy łask przypisywanych pośrednictwu m. Teresy po 1654 r. (do 1752 r.) oraz dołączył świadectwa o jej „stygmatkach”. W związku z tymi zmianami, a także dosyć licznymi błędami drukarskimi, nie posiadając tekstu oryginalnego, jako najbardziej wiernej oryginałowi przyjmujemy najstarszą ze znanych kopii, czyli rękopis Łob. 048, o wymiarach 19 x 15 cm, ss. 6 nlb. + 205 + 4 nlb. On też jest podstawą naszego wydania.

2. Autor

Autorem życiorysu m. Teresy Marchockiej jest o. Ignacy od św. Jana Ewangelisty. Informuje o tym sam autor w podpisie pod dedykacją: „Niegodny spowiednik Wielebnej Matki Teresy od Pana Jezusa i Wielebności Waszych w Warszawie b[rat] Ignacy od S. Jana Ewangelisty, karmelita bossy”. Autorstwo to potwierdzają liczne współczesne przekazy źródłowe.

O. Ignacy urodził się ok. 1603 r., ok. 1620 r. wstąpił do nowicjatu w Krakowie¹. W 1627 r. został magistrem nowicjuszów w Krakowie, a od maja 1630 r. był magistrem nowicjatu w Wiśniczu². W 1631 r. wybrano go podprzeorem i magistrem kleryków w Lublinie. W jesieni tego roku został przeniesiony na to samo stanowisko do Lwowa³.

¹ Por. Gil, s. 230.

² APKB, *rkps ANPK 2*, Liber foundationis conventus Cracoviensis, k. 18; *tamże*, *rkps AKWI*, Acta capituli conventus Visnicensis..., s. 1.

³ Bibl. Naukowa PAU i PAN w Krakowie, rkps 909, *Liber in quo annotantur summae conventum nostrum Visnicensem... concernentes*, k. 27-28.

W latach 1637-1639 był ponownie magistrem nowicjusów w Wiśniczu, skąd wyjechał do eremu w Czernej⁴. W 1640 r. został definitywem prowincjalnym. Lata 1641-1643 spędził w Poznaniu⁵. W 1641 r. brał udział w kapitule generalnej w Rzymie⁶. W 1643 r. został wybrany przeorem w Warszawie, jednak już w październiku tego roku zrzekł się urzędu i został przeniesiony na przeora eremu w Czernej⁷. W latach 1646-1649 był najpierw drugim, a po śmierci o. Hieronima Cyrusa w styczniu 1647 r. pierwszym definitywem prowincjalnym oraz spowiednikiem karmelitanek w Lublinie⁸. W 1650 r. po raz drugi brał udział w kapitule generalnej⁹. W 1649 r., po przybyciu karmelitanek bosych do Warszawy, został ich spowiednikiem. Był nim do 1653 r.¹⁰ W 1655 r., kiedy karmelitanki warszawskie musiały opuścić miasto i udały się do Podolińca na Spiszu, prowincjał mianował go najpierw ich przełożonym, a następnie spowiednikiem (1655-1657). W 1658 r. o. Ignacy został przeorem w Wiśniczu¹¹. W 1660 r., po rezygnacji z urzędu, został ponownie spowiednikiem zgromadzenia warszawskiego, które w Niepołomicach pod Krakowem oczekiwało na możliwość powrotu do stolicy¹². W latach 1661-1664 był prowincjałem. Jako prowincjał w 1662 r. brał udział w kapitule generalnej¹³. Ostatnie lata życia spędził w Wiśniczu, tam też zmarł w 1677 r.¹⁴

O. Ignacy był człowiekiem szanowanym i cenionym, o czym świadczy m.in. częste powoływanie go na różne urzędy. Jako spowiednika cenili go również ludzie świeccy – spowiadał się u niego król Michał Korybut Wiśniowiecki. O. Ignacy szczególnie związał się z klasztorem karmelitanek bosych w Warszawie. Zakonnice uważały go za świętego.

⁴ APKB, rkps AKWI 1, *Acta capituli conventus Visnicensis...*, s. 26, 40.

⁵ *Kronika poznańskich Karmelitów Bosych*, oprac. P.F. Neumann OCD, Poznań 2001, s. 329, przyp. 171.

⁶ *Acta Capituli Generalis OCD. Congregationis S. Eliae*, vol. I (1605-1641), ed. A. Fortes OCD, Roma 1990, s. 365.

⁷ *Kronika klasztoru karmelitów bosych w Warszawie*, oprac. Cz. Gil OCD, *Karmelitańskie Studia i Materiały Historyczne*, t. 2, Poznań 2009, s. 150, 197.

⁸ Por. *Kronika klasztoru karmelitanek bosych pw. św. Józefa w Lublinie*, oprac. Cz. Gil OCD, Poznań 2012, s. 93, 97.

⁹ *Acta Capituli Generalis OCD*, vol. II (1644-1698), ed. A. Fortes OCD, Roma 1991, s. 85.

¹⁰ *Klasztory: Lwów-Warszawa*, s. 6, 7, 16, 39, 60.

¹¹ APKB, rkps AKWI 1, *Acta capituli conventus Visnicensis...*, s. 87, 101.

¹² *Klasztory: Lwów-Warszawa*, s. 80.

¹³ *Acta Capituli Generalis O.C.D.*, vol. II, s. 246.

¹⁴ Gil, s. 232-233.

Autorka kroniki warszawskiej wielokrotnie nazywa go „świętym staruszkiem”¹⁵.

O. Ignacy przysłużył się bardzo polskiej prowincji jako kronikarz. Jego *Fasciculus annorum Provinciae Spiritus Sancti Carmelitarum Discalceatorum in Regno Poloniae*¹⁶ jest podstawowym źródłem dla poznania jej dziejów w pierwszej połowie XVII w. Oprócz dziejów klasztorów kronika zawiera krótkie biografie ponad 20 zakonników i zakonnice. Ponadto o. Ignacy napisał kilka obszerniejszych życiorysów polskich karmelitanek i karmelitów bosych, z których niewątpliwie najważniejszy jest życiorys m. Teresy Marchockiej, uznany za „arcydzieło hagiografii polskiej”¹⁷.

Nie wiemy, kiedy o. Ignacy został spowiednikiem i kierownikiem duchowym m. Teresy Marchockiej. On sam stwierdził, że był nim „prawie od lat dwudziestu”¹⁸. Wynikałoby z tego, że zaczął ją spowiadać już w Krakowie. W 1647 r. jako wikariusz prowincjalny polecił jej opisać „wszystko od urodzenia, co jeno Bóg z tobą czynił”¹⁹. Wtedy również m. Teresa złożyła ślub posłuszeństwa o. Ignacemu jako spowiednikowi. Najpewniej do 1649 r. o. Ignacy był raczej kierownikiem duchowym, a tylko sporadycznie spowiednikiem m. Teresy. Od 1649 do 1653 r., po osiedleniu się karmelitanek w Warszawie, nieprzerwanie pełnił obowiązki spowiednika zgromadzenia i jego przeorowsy. Nie był jednak obecny przy śmierci m. Teresy, ponieważ musiał wyjechać na kapitułę prowincjalną do Lublina, która rozpoczęła się 19 kwietnia 1652 r., czyli w dniu śmierci świątobliwej karmelitanki.

3. Konstrukcja dzieła i jego wartość

Dzieło o. Ignacego składa się z dedykacji i trzech ksiąg. Dwie pierwsze księgi zostały poświęcone życiu m. Teresy, przede wszystkim jednak jej życiu duchowemu, zaś trzecia księga cnotom i sławie świętości za życia i bezpośrednio po śmierci.

Podstawowym źródłem, na którym się oparł, była autobiografia m. Teresy. Autor uważał ją za źródło w pełni godne wiary: „Znając bowiem dobrze gołębiczą jej szczerość, to twierdzą, żeby nigdy słowa, co by się z prawdą minęło, nie napisała” (*Dedykacja*). O. Ignacy w różny

¹⁵ *Klasztory: Warszawa*, s. 6, 7, 8, 13, 16, 27, 30.

¹⁶ AG, Plut. 90 a.

¹⁷ A. Witkowska, J. Nastalska, *Staropolskie piśmiennictwo hagiograficzne*. T. I. *Słownik hagiografów polskich*, Lublin 2007, s. 88.

¹⁸ A, s. 281, Trzecie świadectwo.

¹⁹ A, s. 260.

sposób wykorzystuje autobiografię: korzysta z informacji w niej zawartych, streszcza opisy przeżyć mistycznych lub też po prostu cytuje całe fragmenty tekstu, uważając, że nie potrafi jaśniej wyrazić tego, co opisała m. Teresa. Cytaty nie zawsze są wierne, niekiedy są przeplatane streszczeniami, czasem wygładzane stylistycznie lub dostosowywane do toku opowiadania.

Ostatnie miesiące życia oraz cnoty mistyczki przedstawił w oparciu o relacje współsióstr zakonnych, które się „jako córki Matce dobrze przypatrzyły, umiały to też rzetelnie opisać, podawszy mi materię na złożenie tej historyjey dla zbudowania i pamiątki wiecznej” (*Dedykacja*). Były to przede wszystkim relacje karmelitanek warszawskich, ale nie tylko, o czym świadczy fragment relacji s. Teresy Marii od św. Józefa Wittelsbach z Krakowa (por. s. 171-172; rkps). Z relacji sióstr korzystał również, opisując przebieg ucieczki karmelitanek ze Lwowa do Krakowa w 1648 r., ich podróż na fundację do Warszawy i związeki klasztoru warszawskiego z dworem królewskim.

Oceniając wartość źródłową pracy o. Ignacego, trzeba mieć na uwadze fakt, że był on doświadczonym kronikarzem, ponadto pisał dla czytelniczek, które znały m. Teresę, stąd musiał się liczyć z możliwością sprawdzenia przez nie wiarygodności swego przekazu.

Na koniec należy odpowiedzieć na pytanie, jak potraktować cytaty czy też streszczenia autobiografii m. Teresy, tak liczne w dziele o. Ignacego? Przede wszystkim należy stwierdzić, że nie była to ściśle mówiąc autobiografia, ale sukcesywnie pisane sprawozdania z przeżyć duchowych, wyłącznie dla potrzeb spowiednika, aby mógł lepiej poznać stan duchowy swojej penitentki. O. Ignacy po przeczytaniu miał te relacje spalić²⁰. Nie uczynił tego, ponieważ był przekonany, że autorka otrzymała od Boga dar jasnego opisywania stanów mistycznych i towarzyszących im przeżyć, stąd z tekstów jej będą mogli skorzystać inni, którzy spotkają się w swoim życiu duchowym z podobnymi problemami. O. Ignacy nadał relacjom m. Teresy wartość obiektywną. Cytowane fragmenty autobiografii przestały być tylko relacjami wielkiej mistyczki o sobie, a stały się również osądem osoby kompetentnej o jej przeżyciach religijnych.

²⁰ Por. A, s. 141.

NOTA WYDAWNICZA

W opracowaniu tekstu posłużono się zasadami transkrypcji dla źródeł historycznych do połowy XVIII wieku w wersji B. Wydawca zachował staropolskie formy językowe i wyrażenia gwarowe, stylistykę tekstu, uwspółcześnił jednak pisownię wielkich i małych liter oraz interpunkcję. Wszelkie ingerencje w tekst ujęto w nawias kwadratowy.

W wyrazach pochodzenia łacińskiego zastosowano jednolitą transkrypcję rozszerzoną (np. *nowicia/nowicya – nowicyja*). Pozostawiono wahania pisowni licznych wyrazów, np.: *abo/albo, wszytek/wszystek...* Pozostawiono także dawne formy stopnia najważszego przymiotników i przysłówków, np. *najświętszy, najlepiej*. Zachowano dawne formy niektórych czasowników, np.: *wnić, póść, jachać*. Ujednolicono pisownię głosek dźwięcznych i bezdźwięcznych, np.: *prętko//prędko*. Pozostawiono dawną formę imiesłówów uprzednich, np.: *wpadszy*. Ujednolicono końcówki narzędnika i miejscownika l. poj. oraz narzędnika l. mn. rodzaju męskiego i nijakiego: *em, emi//ym, ymi*.

WYKAZ SKRÓTÓW

- A – Teresa od Jezusa (Marianna Marchocka), *Autobiografia mistyczna i inne pisma*, oprac. Czesław Gil OCD, Kraków 2010
- AG – Archiwum Generalne Karmelitów Bosych w Rzymie
- APKB – Archiwum Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych
- Bibl. Łob. – Biblioteka Karmelitanek Bosych w Krakowie (Łobzów)
- Bibl. Wes. – Biblioteka Karmelitanek Bosych w Krakowie (Wesoła)
- Dworzaczek – W. Dworzaczek, *Genealogia. Tablice*, Warszawa 1959
- Gil – Cz. Gil OCD, *Karmelici bosi w Polsce 1605-1655*, „Nasza Przyszłość”, t. 48/1977
- Klasztory: Kraków – Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi... Kraków*, wydał. św. Rafał Kalinowski, Kraków 1904
- Klasztory: Lwów-Warszawa – Klasztory karmelitanek bosych... Warszawa*, Kraków 1901
- Klasztory: Warszawa – Klasztory karmelitanek bosych... Warszawa*, Kraków 1902
- Łob. 016 – [Ignacy od św. Jana Ewangelisty OCD], *Żywoć y cnoty Wielb. Matki Teresy od Pana Jezusa*, Bibl. Łob., rkps 016
- Łob. 048 – [Ignacy od św. Jana Ewangelisty OCD], *Żywoć y cnoty Wielbny Matki Teresy Marhocky od Pana Jezusa*, Bibl. Łob., rkps 048
- W 16 – [Ignacy od św. Jana Ewangelisty OCD], *Żywoć i cnoty znamienite Wielbnej Matki Teresy od Pana Jezusa*, Bibl. Wes., rkps 16
- Wanat – B.J. Wanat OCD, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*, Kraków 1979
- Żywoć* – Ignacy od św. Jana Ewangelisty, *Żywoć y wysokie cnoty W. Matki Teresy od Pana Jezusa Marchockiej*, Lwów 1752

Magnum gallicum

0.48

IHS

Złoty i choty wielebny Mat
Kij TERESY MARNOCHY
od pa Jezusa klustorow
harmaty łameli. BOSSYH WEL
WOWIE ywarawie Fundato
rkiy przesprowiednika jej
Napisanu roku panskiego
1664

Z Biblioteki

Jerney

Cicigodnym Matkom Karmilitsankom
Bosym w Krakowie na ul. Łobzow. ofiaruje przez
posrednictwo ks. Janakijewskiego Alojza Ma
rynowska, Klement Benedyktynek Sandomierskich
Sandomien, 29. IX. 1902.

JHS

**Żywot i cnoty wielebny Matki Teresy Mar[c]hocky od Pa[na]
Jezusa, klas[z]torów Karmelitanek Bossych we Lwowie
i Warszawie fundatorki, przez spowiednika jej napisany.
Roku Pańskiego 1654¹**

JHS²

[DEDYKACJA]

Wielebnym Matkom i Siostram karmelitanek bosym Prowincyj Polskiej Ducha Świętego.

W opisanju cnot i doskonałych wielebnej matki Teresy od Pana Jezusa spraw ta pierwsza intencyja moja była, abym dzieła Boskie, które On sam, w duszach czystych przemieszkując, sprawuje, na wizerunek i przykład, jeśli nie wszystkim ludziom, tedy przynamniej Wielebnościom Waszym wystawił, z których jedne córkami będąc tej błogosławionej Matki zrodzone w Chrystusie, świadkami być mogą tego, co tu przytoczę. Abowiem sprawy mądrości przedwiecznej, jako anioł Rafał Tobiaszowi powiedział, wyjawiać i wyznawać rzecz jest chwalebna i święta³, dlatego iż są tajemne, samemu tylko Bogu a duszy, gdzie się odprawują, znajome. Nie inaczej jeno jako owa manna w objawieniu Jana św. skryta⁴, w której dziwnej słodkości nikt nie pojmuje, ani wypowiedzieć może, tylko kto samym doświadczeniem tego pokarmu

¹ *W rękopisie błędnie: 1664. Obecny tytuł rękopisu nie jest oryginalny. Oryginalny, pisany czerwonym atramentem, wypłowiał i na nim wpisano obecny.*

Na odwrocie okładki u dołu znajduje się adnotacja trzeciej ręki: Kunegunda, zakonnica S. K. prosi o modlitwę.

W dolnej części karty tytułowej inną ręką: Z Biblioteki Górnej. Biblioteka ta była przeznaczona wyłącznie dla mniszek.

Niżej czwartą ręką: Czcigodnym Matkom Karmelitanek Bosym w Krakowie na ulicy Łobzowskiej ofiaruje przez pośrednictwo ks. Jana Gajkowskiego Alojza Marynowska, ksieni Benedyktynek sandomierskich. Sandomierz, 29 IX 1902.

² *Na dolnym marginesie późniejsza adnotacja innej ręki: Ta książka Klasztoru Sandomierskiego.*

³ Tb 12,7.

⁴ Ap 2,17.

niebieskiego zażywa. Stąd kiedy by dusza daru i oświecenia albo tajemnic od Boga w skrytości serca swego udzielonych słowy swymi⁵ albo na piśmie nie objawiła, jaką by dobroć Boska chwałę z tego od stworzenia swego miała i co za pożytek i zbudowanie byłoby w Kościele Pańskim z spraw Jego wszechmocności zatajonych? Wiemy to dobrze, iż Pan Bóg ustawicznie robi w duszach sprawiedliwych, jako Chrystus powiedział w Ewangeliej: *Ociec mój aż dotąd czyni i Ja czynię*⁶. A pewnie co Bóg czyni lubo mówi przyjaciółom swoim niedaremnie ani na zamilczenie, lecz aby swego czasu ku większej swej chwale czyny⁷ Jego ogłoszone były. Bo jako Bóg jest nieogarnioną⁸ światłością, tak też we wszystkich rzeczach w jasności się kocha i jako zbytnie pragnie zbawienia ludzkiego, tak nigdy łaski żadnej nikomu nie daje, tylko żeby on niebieski dar był i inszym pomocny.

Dlatego i z tej przyczyny posłuszeństwo św. rozkazało wielb[nej] matce Teresie napisać żywot swój i wszystko, co dobroć Boska w jej duszy sprawować raczyła, aby tak rozeznawszy sprawy i postępek życia jej duchownego, iż był z Ducha Bożego, mogli wszyscy Boga chwalić jako jest dziwny w świętych i święty we wszystkich dziełach swoich⁹. Z którego też¹⁰ szczodroblivości ta błogosławiona Matka miała dar modlitwy barzo wysoki ze wszystkimi stopniami bogomyślności, skąd obecność Boską nie wszystkim popoliłą prawie ustawicznie w sercu swym chowała i wiele łask nadprzyrodzonych brała, osobliwie przy komuniej św. częstokroć w zachwyceniu zostając. A podczas będąc w zaćmieniu wielkim duszej swojej, nie mogła zrozumieć, co się z nią działo, aż mądrość Boska dała jej na wszystko takie światło, iż nie tylko zrozumieć, ale i opisać łaski od Boga sobie dane umiała. Bo pisała¹¹ z prędkością, nie myślała czasem, co pisać¹² miała, jeno wzięwszy pióro jakoby z księgi jakiej co przepisywała, tak jej Duch Św. i słów dostatek, i sposób na wyrażenie tajemnic głębokich dodawał. O modlitwie i o ścisłej z Panem Bogiem przyjaźni pisząc, wiele nauk potrzebnych i pożytecznych na prowadzenie dusz, które Pan¹³ Bóg drogą bogomyślności przez rozmaite oschłości, ciemności, pokusy i utrapienia wewnętrzne prowadzi, z długiego doświadczenia swego podaje. Przeto

⁵ *Słowo dopisane na marginesie w ramach korekty.*

⁶ Por. J 5,17.

⁷ *Słowo nadpisane.*

⁸ *Słowo nadpisane.*

⁹ Por. Ps 67,36 (Wulg.).

¹⁰ *Słowo nadpisane.*

¹¹ *W rękopisie: pisać.*

¹² *Skreślono: nie.*

¹³ Skrót „P.” w odniesieniu do Pana Boga zawsze rozwiązano bez zaznaczania.

zdało mi się uszczerbkiem być Boskiej chwały zataić dziwne sprawy Jego w tej słudze wiernej pokazane, a sposobów do dostąpienia doskonałości przez pannę narodu polskiego podanych zamilczeć, rozumiałbym za krzywdę pannom Bogu oddanym (których ja anielski żywot z Pawłem świętym zawsze żarliwością Boską miłuję, jako czyste panny Chrystusowi jednemu mężowi poślubione¹⁴) tego nie oznajmić. Zaczynam do tej historyjej żywota wieleb. m. Teresy pewne i nieomyślne rzeczy zbierając, naprzód z księgi jej, co sama pisała, przywodzę świadectwo, aby każdy prawdę z wyznania własnego obaczywszy, temu, co drudzy o niej powiedzieli, snadnie dał wiarę. Znając bowiem dobrze gołębiną jej szczerość, to twierdzą, żeby nigdy słowa, coby się z prawdą minęło, nie napisała.

Na trzy księgi historyją wszystkie rozdzieliłem. W pierwszej i wtórej początek i postępki, który ku Bogu od urodzenia swego aż do schyłku życia trzymała zamykając, a¹⁵ w trzeciej znakomite cnoty i dziwnych spraw Boskich przykłady wystawić umyśliłem. W czym że się Wielebności Wasze jako córki Matce dobrze przypatrzyły, umiały też to rzetelnie opisać, podawszy mi materiją na złożenie tej historyjej dla zbudowania i pamiątki wiecznej. A uznawając ja język mój w słowa ubogi na opisanie wedle godności tak znamienitych rzeczy, przy relacyjej Wielebności Waszych kładę słowa własne Matki błogosławionej, którymi żywot swój opisała, tuszając, iż będą czytelnikowi przyjemniejsze i powieść moją do zrozumienia łacniejsza. Czytając bowiem wielokroć jej pisma, nie mogłem się nigdy¹⁶ nasycić dziwną jakąś wonnością Ducha Bożego, która z nich wynikała, i nieraz zdadzą mi się być słowa i mowa raczej z Ducha Św., nie matki Teresy. Czego dochodzę tak z jasności i światła, którym rzeczy nader trudne i niepojęte objaśnia, jako też i z ognia, które się w sercach czytających dziwnie zapala. Na doświadczenie tedy tego ofiaruję Wieleb. Waszym tę jakąkolwiek pisaną mego pracą, aby czytając przykłady cnót i ducha w.m. Teresy, doznawały też¹⁷ skutków, które sprawuje pałający miłości Bożej płomień w duszach czystych.

Życząc przy tym wszystkim ducha mądrości i wyrozumienia rzeczy niebieskich do dostąpienia końca powołania swego: we dnie i w nocy zakon Pański rozmyślając i na modlitwach czując¹⁸.

¹⁴ Por. 1 Kor 7,25-40.

¹⁵ *Litera nadpisana.*

¹⁶ *Słowo nadpisane.*

¹⁷ *Słowo dopisane na marginesie.*

¹⁸ Por. *Reguła karmelitańska*, rozdz.: *Ustawiczna modlitwa.*

Niegodny spowiednik wielebnej matki Teresy od Pana Jezusa i Wielebności Waszych w Warszawie b[rat] Ignacy od św. Jana Ewangelisty, karmelita bosy.

IESVS MARIA
KSIĘGA PIERWSZA
ŻYWOTA

W. M. Teresy od Pana Iezusa.

ROZDZIAŁ I.

Dzien Wrodzenia y Rodzice Teresy Pannij.

Pierwiy niż ta iasna gwiazda Panienskiej Ojstosci y doskonałości Zakonnij na Oryjencie Polskim, po każda się ie-
ste w żywocie Matki swojej skutła się biało barbu zwođu wywro-
ceniem tak iż zabita granie została bez żadnej nadzieie Ko-
ścielki, abij to Dziecie mogło być kiedij żyw. Płeto w tym
zalu udala się Jan do Najświętszej Pannij Bogarodzicy,
y iachala do Częstochwy do Obrabiu po aspijetych święcie
cudami wstawiesz. Tam płać sbyj, czy żyw, czy martwy
zplacem oddawaty Matce Miłosierdzia prosząc usunie o żywot
tego co wssitu w sobie, abij bez daj wania Boga nie żytało mie-
Dzie, gdyż to najwiękšij Dni miała a tak pod nadsiają go-
stając, dnia wrodzenia Dekala. Pstym wsiłka Miesie-
cij wrodził się Dziecie żywe Dnielka, pociara, Kościelki,
ze żywa, a nie umarta, wsiłka corezka. Jednak nad bwi-
Daj mala, barbu na świat wsiła abia, na Mie Dnicy nie-
nielki kapac musieli a wglownie nie, maty dot miała y zapadła
ciemie zowego wmatie studania tak wielkie y dychańce,
inajwym Kosci nie było, ktwiy twrat Dnaczny, ab do samij smier-

Jezus † Maria

KSIĘGA PIERWSZA
ŻYWOTA W. M. TERESY OD PANA JEZUSA

Rozdział I

Dzień urodzenia i rodzice Teresy panny. [1]

Pierwej niż ta jasna gwiazda panieńskiej czystości i doskonałości zakonnej na [h]oryzencie polskim pokazała się, jeszcze w żywocie matki swojej stukła się była barzo z wozu wywróceniem, tak iż zabita prawie została, bez żadnej nadzieje rodzicielki, aby to dziecię mogło być kiedy żywo. Przeto w tym żalu udała się zaraz do Naświętszej Panny Bogarodzicy i jachała do Częstochowy, do obrazu po wszystkim świecie cudami wstawionego. Tam płód swój czy żywy, czy martwy, z płaczem oddawała Matce miłosierdzia, prosząc usilnie o żywot tego, co nosiła w sobie, aby bez zażywania Boga nie zostało wiecznie, gdyż oto największy żal miała, a tak pod nadzieją zostając, dnia porodzenia czekała. Potym w kilka miesięcy urodziło się dziecię żywe z wielką pociechą rodzicielki, że żywą, a nie umarłą wzięła córeczkę. Jednak nadzwyczaj mała barzo na świat wyszła, aż ją na miednicy niewielkiej kapać musieli, a w głowie niemały dół miała i zapadłe ciemię z owego w matce stłuczenia tak miękkie i dychające, jakoby¹⁹ w nim kości nie było, który trwał znaczny aż do samej śmierci [2] ci. Pokazała się tedy na świat szczęśliwa ta panna roku od zbawienia ludzkiego 1603, dnia 25 miesiąca czerwca, w piątek nade dniem, nazajutrz po św. Janie Krzycielu i po oktawie Bożego Ciała²⁰. Tak przypadł ten dzień, który też jest świętej Febroniej²¹, panny i męczenniczki zakonu karmelitańskiego²².

¹⁹ *Dopisano:* by.

²⁰ Informacja nieściśła – w r. 1603 uroczystość św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) przypadała we wtorek, czyli Marianna urodziła się w środę. Natomiast uroczystość Bożego Ciała w tym roku wypadła 29 maja, a jej oktawa 5 czerwca. W *Żywocie* błędna data urodzenia: 28 czerwca (s. 6).

²¹ Św. Febronja – według niepewnych źródeł męczennica z Syrii, poniosła śmierć za cesarza Dioklecjana (284-305), uważano ją wówczas za świętą zakonu karmelitańskiego. Zob. *Martyrologium Romanum*, Romae 1890, s. 90; *Bibliotheca Sanctorum*, vol. V, Romae 1964, kol. 508-510.

²² *Na bocznym marginesie dopisek na starszym, nieczytelnym:* w majątności niedaleko stancie[?] miasta Czchowa. *Z poprzedniego dopisku została tylko nazwa:* Czchowa, *w formie:* chcowa.

Miało się to dziecię urodzić w dzień sam oktawy Bożego Ciała, bo jako matka za procesyją do kościoła weszła, przy schowaniu Naświętszego Sakramentu poczuła, iż już, już dziecina wydziera się na świat albo raczej do Pana swego (którego potym w Naświętszem Sakramencie dziwnie wielbiła dusza ta święta dusza i zażywała), że ledwo panią z kościoła wynieśli. Po narodzeniu prędko uszła dziecię krew, srodze przez godzin kilka płynąc, już wszystko we krwi leżało i poczęło ustami zalewać się, a nie postrzegli tego rychło temu, że jako [w] lecie dla much obłonęli kolebkę, aż trafunkiem się stało, że pani jedna przyjechała w nawiedziny i szła dziecię oglądać, a ono we krwi wszystko leży, już ledwo znać, że człowiek, bez żadnego podobieństwa żeby żywe, tak krew wyciągnęła była oczy, nos, że członków w twarzy nie było znać, a wszystko jako błoto szerniała, posiniała²³. Posłano prędko²⁴ po księdza, ale nie chciał krzcić, bo nie znać było, jeśli dziecię żywe. Białągłowa, co tego przez nieostrożność swoją przyczyną była, padła zaraz krzyżem i ofiarowała dziecię do Częstochowy, wołając do Naświętszej Panny: *Nie wstanę z ziemi, Panno Naświętsza, aż to dziecię ożyje*. A tymczasem na nie chuchali rozmaitymi mocnymi ziołami i korzeniami, że poczęło ziewać czy kichać i zaraz też kapłan okrzykiem je i dał imię Maryna albo Maryjanna. Po krzcie świętym zaraz przysła do siebie.

Ociec tej panny był Paweł Marchocki²⁵, starosta cichowski, człowiek w Rzeczypospolitej poselstwem i innymi urzędami znakomity; [3] matka Elżbieta Modrzejowska, równej zacności i obyczajów w pobożności oboje. W kilka dni zaś po urodzeniu małego dziecię nie spalili – sypiała tam w tej izbie jedna białągłowa lunatyczka, co jako jej doszedł promień miesięczny, wstała, chodziła, gadała, czasem i z domu

²³ Prawdopodobnie przyczyną krwotoku była źle podwiązana pępowina.

²⁴ W autobiografii m. Teresa napisała: „Posłali prędko do Zakliczyna po księdza...” (A, s. 39). Podobnie w *Żywocie*: „...posłano prędko po kapłana do Zakliczyna...” (s. 7). W rękopisie W 16 kopistka krakowska po nazwie Zakliczyn w nawiasie umieściła dopisek: „Urodziła się bowiem w majątności Straże nazwanej, starostwa Cichowskiego”. Stróże (dawniej: Straże) jako miejsce urodzenia Marianny podaje również życiorys m. Teresy w księdze zmarłych klasztoru św. Marcina w Krakowie (Bibl. Wes. 253, s. 207). Najstarsza wzmianka o parafii Zakliczyn pochodzi z 1326 r. (por. *Schematyzm diecezji tarnowskiej na rok 1977*, Tarnów 1977, s. 559). Do parafii należało kilka sąsiednich wiosek, m.in. o 6 km odległe Stróże, gdzie znajdowała się siedziba starosty czchowskiego, którym w tym czasie był Paweł Marchocki, ojciec dziecka. Najstarsze zachowane księgi chrztów tej parafii pochodzą z 1755 r. (tamże, s. 599).

²⁵ Paweł Marchocki (1564-1631) – starosta czchowski, wielokrotnie poseł na sejm. Por. J. Michalewicz, *Marchocki Paweł*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 19, s. 553-554.

wyszła, nie wiedząc o sobie, tak śpiąc. A to pod taki trafunek coś się jej o dziecięciu śniło i wzięwszy je niosła do komina na ogień, ale Pan Bóg dał, że się pod ten czas drudzy ocknęli i dziecię już prawie z ognia odjęli, które do roku nigdy nie płakało, lubo nędzne z onej słabości było. Kiedy już dwie albo trzy lata dziecina miała, przypadek taki stał się z nią. Igrała na dworze, jako dziecię, i chciała młodą gąskę uchwycić sobie, a gęsi wszystkie rzuciły się na nią i między sobą pokąsały tak, że już ono dziecię żywe ledwo było. Widziała to czeladź, że one gęsi mają coś między sobą, ale rozumieli, że abo psa, albo co inszego i nie mogli rozeznać, aż nierychło postrzegli i onę dziecinę, już prawie na poły umarłą, porwali. Tak Bóg zawsze tego instrumentu swego²⁶ strzegł, przez który chciał na potym w zakonie chwałę swoją rozmnażać.

Rozdział II

Lata dziecinne i wychowanie W. M. Teresy.

Mając pobożnych rodziców, wielki pochop brała córeczka do Pana Boga i nabożeństwa ku Pannie Najświętszej osobliwie. Powiadała jej matka wszystko, rozważając, żeby znała miłosierdzie i dobrodziejstwa Boskie i Panny Naświętszej nad sobą, którymi ją uprzedzała pierwej, niż się na świat pokazała, stąd zalecali jej, aby służyła Królowej niebieskiej i do Niej zawsze nabożną była. Z tej przyczyny od młodości lat czuła w sobie [4] osobliwy afekt nabożeństwa do Matki miłosierdzia. Od wiadomości myśli swoich napierwszych, które miała we czterech jeszcze leciech, tę napierwszą pamiętała, myśląc sobie tak²⁷, że ja będę panną wielką, najdę skarb (kładąc sobie, w którym miejscu) i kościoły będę budować, a zawsze panną żyć²⁸ chcę. I tak tymi dziecinnymi myślami bawiąc się i sporządzając, zdała się wszystkim barzo stateczna, bo tymi inszymi dziecinnymi zabawkami nie chciała się nigdy bawić, tylko z czego mogła – z drzewek, z cegiełek²⁹ – stawiała i budowała one kościoły jako i w głowie, a co jej zepsowali, to ona nie umiała tego pojąć, że to kto zepsował, jeno że się samo obalało, i coraz znowu poprawiała. Znak to był, co Pan Bóg przez tę panienkę w zakonie świętym sprawować miał, wlewając jej zaraz osobliwy rozum i pojęcie złego i dobrego, uprzedzając lata inszym zwyczajne, aby był wystawił czasu swego naczenie chwały swojej, abowiem nosiła, jako o apostołe powiedziano, imię Chrystusa przed

²⁶ *Słowo nadpisane.*

²⁷ *Słowo nadpisane.*

²⁸ *Poprawione z: być.*

²⁹ *Poprawione z: cegieł.*

królami i panami³⁰, i wszystkimi, z którymi jeno mówić mogła, każdego do Boga świątobliwością swą pociągając, jako się w dalszej historii jaśniej pokaże. A co się tycze budowania kościołów, jako sobie w dzieciństwie obiecowała, to się wypełniło w pomnożeniu przez nią³¹ zakonności pierwotnej w naszej Polsce. Ona bowiem jedna jest, która w prowincyjnej trzy kościoły Bogu wystawiła, a dwa klasztory z wielką doskonałością fundowała. Pierwszy w Krakowie św. Marcina, stary kościół rozebrany, z gruntu nowy za urzędu przełożęństwa³² matki Teresy był dokończony i drugi tytuł św. Józefa przydany. Wtóry kościół i klasztor we Lwowie, będąc fundatorką, Naświętszej Pannie założyła. Trzeci w Warszawie, od pana kanclerza wielkiego JMści P. Jerzego Ossolińskiego na fundacyją mianowicie wezwana z córkami swymi, które z oblężenia lwowskiego [5] od Kozaków i Tatarów cudownie uwiodła, Duchowi Świątemu poświęciła, tytuł Jego dawszy kościołowi i świętej Teresy.

Ledwie pięć lat miała panienka, kiedy pierwszą spowiedź przed kapłanem czyniła, z której barzo kontenta została, rozumiejąc, że już powinna być dobrą i nabożną. Dlatego schraniała się do sadu na modlitwę, strzegąc się i mówić, i z kim obcować, żeby nie zgrzeszyła, takie wesele i nabożeństwo z onej spowiedzi czuła. Nierychło jednak po tym komunikowała, aż w siódmym roku, sposabiając się pierwej do tego i ucząc. Uważano jej i podawano do wiary, że to Boga prawdziwego ma przyjąć, co panienka, lubo mała barzo, dobrze pojmowała, że Boga bierze, i szła z taką uczciwością i strachem do komuniej św., że wszystka drżała, aż ją trzymali. Po komuniej zaś wielkie nabożeństwo czuła z pojęciem, że Boga ma w sobie, i z pamięcią o tym, z obróceniem się wewnętrznym do Pana³³ Boga, tak iż przemówić strzegła się i nie śmiała w ten dzień słowa wyrzec, a rada była, że szli znowu do kościoła, co by dłużej mogła się modlić. A gdy już była trochę starsza, lubo barzo wesoła, przecie zawsze do Boga się miała i miejsc osobnych szukała, gdzie by się skryć na modlitwę mogła, a modląc się to swoim fartuszkim głowę okryła, jako więc zakonnice pod welum na twarz spuszczone czynią, skąd znak był, że jej Pan Bóg sam modlitwę wewnętrzną wlewał bez nauki ludzkiej. Czasem wyszedszy ze dworu, skradała się do gumna na modlitwę. Matka kazała ją ślakować, gdzie się obróci, a dowiedziawszy się, poczęła się frasować, bojąc się, żeby nie miała jakiej

³⁰ Por. Dz 9,15.

³¹ *Dwa słowa nadpisane.*

³² *Słowo nadpisane.*

³³ *Słowo dopisane.*

namowy z latawcem³⁴, jako więc bywa. Co raz słysząc, panienska niewinna srodze od żalu płakała, mężnie jednak zawsze stała w tym ćwiczeniu swoim na modlitwie. Dawał jej i potym Pan także nabożeństwo przy komuniej św. i także wiarę Boga w niej, że w ten dzień komuniej, kiedy się kto bał (jako to zwyczaj ludziom młodym) abo kędy iść, [6] abo zostać samemu w jakim gmachu, ona mawiała: *Ja się dziś nic nie boję, bo Boga mam w sobie, jest ze mną*, bo się tak czuła bez bojaźni żadnej.

Matka pobożna dawała Marynie i drugiej córce³⁵ starszej dobre wychowanie i od młodości lat do Pana Boga wiodła je i rada to w działkach swoich widziała, kiedy się do tego miały. Osobliwie zalecała im nabożeństwo do Panny Naśw. i na każde Jej święto zawsze się spowiadała i komunikowała z nimi, nie opuszczając nigdy tego nabożeństwa. Zaraz jako pacierz umiała, naznaczała jej różaniec mówić, a kiedy ją już uczyniono wolną, żeby się w osobności modliła (bo było zawsze trzeba być z dozorem czyim, podobno do siedmi lat), barzo rada była i przyszło jej tak więcej nabożeństwa, a jako już i czytać umiała, wiele paciery i modlitw poczęła odprawiać, a nawięcej do Naśw. Panny.

Miała jeszcze rodzicielka jej nabożeństwo szczególne do św. Katarzyny³⁶, męczennicy, tegoż też ucząc dwu córek swoich, i kazała im odprawiać na każdy rok, poczawszy na siedm niedziel przed świętem jej, co tydzień to inszy dzień z onymi dziećmi na post biorąc i poszcząc, piętnaście paciery z inszymi modlitwami i mszy świętej w te dni słuchać. To czyniła tą intencją zalecając Panu Bogu i prosząc przez tę świętą o postanowienie stanu córek, o co i samym kazała prosić. A Maryna zawsze od młodości lat, jako one myśli miała panną zawsze być, prosiła Pana Boga o czystość, aby w niej zawsze żyła. Ta napierwsza jej prośba była do Pana i do Naświętszej Panny, żeby w panieństwie i w niewinności aż do śmierci żyła; a druga prośba jej taka była: *Krzyż, Panie Jezu, Twój, niech będzie żywot mój*.

Ten krzyż umartwienia jeszcze dziecina mała nosić poczęła, kamień goły pod głowę do sypania sobie podkładając, co nieraz domowi

³⁴ Latawiec – czart nocny, mogący uwodzić – według ludowego zabobonu – młode dziewczęta.

³⁵ Elżbieta Marchocka (ok. 1600-1670) – w 1615 r. wstąpiła do klasztoru klarysek w Starym Sączu, gdzie otrzymała imię Kunegunda. – M. Borkowska OSB, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej. Tom II. Polska Centralna i Południowa*, Warszawa 2005, s. 431.

³⁶ Św. Katarzyna Aleksandryjska – postać legendarna, miała urodzić się w Aleksandrii i ponieść śmierć męczeńską za cesarza Maksencjusza (ok. 280-312). Do Polski dotarł jej kult przez Czechy. Była popularną patronką wielu instytucji i zawodów.

obaczywszy, dziwowali się barzo, jako one dziecię [7] tak twardo na kamieniu zasnąć mogło. W tak pobożnym ćwiczeniu sporządzono jej wszystkie czas przez dzień na każdą godzinę, czym się bawić miała: do modlenia, do nauk, do czytania, do robót. A na każdy dzień powinność panny Maryny była czytać z żywotów świętych tego świętego żywota, którego dzień przypadał, i powiedzieć zawsze krociaczno³⁷ powinna go była przed panią matką.

Rozdział III

Insze ćwiczenia w dzieciństwie W. M. Teresy.

Spowiedź generalną w dziewięci podobno lat uczyniła, za którą od dziecińskich defektów i płochości uwolnienie na sumnieniu wzięła. Naturę bowiem żywą i wesołą mając, obracała się czasem do rozpusty w rekreacjach i marnościach światowych, jako to³⁸ gadać, skakać, każdego reprezentować³⁹ – to jej były krotofile. Uczono jej też strojów wymyślnych, tańców i inszych błędów świata, co ona przecie poznawając, tylko jako śmiejąc się z tego, czyniła, że chwalono, że się to podobało inszym. Dał jej bowiem Bóg urodę piękną i przystojną na ciele, że ją wszyscy miłowali. W tym jednak obaczywała się i zaniechywała, obracając się zaś do zwykłych nabożeństw, osobliwie w dzień piątkowy takimi marnościami nie bawiła się ani opuszczała zwykłego w ten dzień nabożeństwa i pokut, chyba że nie było jako. Dawał jej też Pan Bóg z młodu zaraz nabożeństwo do męki Pańskiej i dni piątkowe zawsze jej nad insze miłsze i sposobniejsze były do nabożeństwa, mianowicie owe trzy dni przed Wielkonocą najwięcej. I kiedy nie bywali tak obecni⁴⁰ w te dni kędy w kościele, to sobie na swoim [8] ołtarzyku grób robili z siostrą starszą i zołtarz⁴¹ śpiewali, lubo ona jeszcze nic więcej nie umiała po łacinie, jeno *Gloria Patri et Filio etc.* Odprawiały też obiedwie szczególne nabożeństwa w piątki, ale Maryjanna co jeno obaczyła u starszej siostry, to chciała nad nią. Jeśli starsza miała dyscyplinę jaką wymyślną, ona chciała jeszcze lepszą mieć i tak w podobnych rzeczach miała się zawsze do wielkich dzieł.

W tychże lecjach oddała się szczególnie i czystość swoją Pannie Naświętszej, acz natenczas nie wiedziała jeszcze, jeśli to był ślub jaki. Co uczyniła, słysząc raz na kazaniu przykład o jednej wdowie,

³⁷ Krociaczno – krótko.

³⁸ *Dwa słowa dopisane.*

³⁹ Reprezentować – przedrzeźniać, naśladować.

⁴⁰ *W rękopisie:* obecnie.

⁴¹ Zołtarz – psalterz.

która mając trzy córki, a nie mając ich czym żywić, oddała je Naświętszej Pannie przed Jej obrazem i stan ich panieński, żeby je w opiece i w obronie swojej miała. Tym przykładem pobudzona, uczyniła to, oddając się szczególnie Pannie Naświętszej przed Jej obrazem za służbę i czystość swoją panieńską, aby w niej zawsze trwała⁴², bo się dziwnie brzydziła stanem świeckim. Zamyślała też już w tych latach i zakonnica być, ale nie było nic gruntownego ani postanowienia jakiego w tym, czego jej matka życzyła dla starszej siostry, którą barzo miłowała, jednak nad tą młodszą większe politowanie zawsze pokazywała i gromiła starszą, kiedy jej co uczyniła, mówiąc: *Daj pokój, Kaimie, temu niewinnemu Ablowi*. I powiadała, że coś w niej widziała, iż nigdy bez politowania na nią wejrzeć nie mogła, i tak to sobie wykladała, mówiąc, że ta na jakieś cierpienie przydzie albo na sieroctwo. *O[c]h, będziecie mieć za swe!* Ociec zaś i wszyscy większą miłość pokazywał młodszej, przeto nigdy na to słowa nie dał rzec, żeby ją dać do klasztoru. Namówiła go jednak matka, żeby licencyją wziął nie na zakon, jeno na przemieszkanie do klasztoru sądeckiego panien zakonnych św. Klary. Sporządzenie Boskie było, iż ona licencyja długi czas leżała i nie mogli się na to zebrać, żeby ją do onego klasztoru dać, aż za inszą okazyją potrzebną zostawili tam starszą siostrę na kilka niedziel w onej licencyjce, która o zakonie nic jeszcze nie myślała, [9] aż jako tam została, pociągnął ją Pan Bóg do zakonu i upodobania sobie onego klasztoru.

Usłyszawszy, kiedy matki karmelitanki bose do Polski przyjechały⁴³, powiadali to o nich, że twarze zasłaniały czarnymi welami, w czym ich zaraz reprezentowała sobie, zasłaniając się z jedną towarzyszką swoją, choć jeszcze wtenczas ani pojęcia, ani myśli nie miała o tym zakonie. Potym jakoś w kilka lat, jadąc mimo klasztoerek matek, bo jeszcze w najętej kaminicy w Krakowie mieszkały, wstąpili tam, żeby się z matkami widzieli. Matka Małgorzata⁴⁴ była przełożoną. Zaraz Marynie zdało się, że na anioły patrzyła, widząc matkę i drugą z nią siostrę. Chwyciło się barzo serce jej zakonu tego, jeno ją to zasmuciło, iż powiedzieli, że małych i młodych nie przyjmują. Podobało

⁴² *Poprawione z:* była.

⁴³ Karmelitanki bose przybyły do Krakowa 26 V 1612 r. Przez trzy tygodnie mieszkały u klarysek, potem w najętej kamienicy przy ul. Grodzkiej, wreszcie 7 VIII 1618 r. przeniosły się do zabudowań przy kościele św. Marcina po przeciwnej stronie tej samej ulicy.

⁴⁴ Małgorzata od Jezusa (de Maulde, 1586-1656) – ok. 1609 r. wstąpiła do klasztoru w Mons, w 1612 przyjechała do Krakowa; przełożona klasztoru krakowskiego w latach 1615-1618, w 1617 wróciła do klasztoru w Mons. – Szerszy biogram zob. C. Gil OCD, *Słownik polskich karmelitanek bosych*, Kraków 1999, s. 14. Tamże biogramy innych karmelitanek bosych.

się jej wszystko⁴⁵, co jeno sługa klasztorna powiadała o surowości życia, i umyśliła sama w sobie próbować się w tym i próbowała w niejadaniu mięsa, na pościeli nie sypiając, nie wspominając nic ni przed kim. I łącznie to rzeczy były u niej w swoim tym młodym pojęciu. Zdało się jej też to ostrością, że tak rano⁴⁶ wieszczą [w] lecie, a nie miała się jako w tym próbować. Dwie rzeczy jednak odstraszały ją od zakonu karmelitanek bosych z tej przyczyny, iż wyszła była od matek najpierwsza z Polek zachodząc w głowę⁴⁷. Ta napowiedziała wiele rzeczy o postępkach dziwnych w zakonie⁴⁸, jako z taką głową wyszedłszy. Między innymi rzeczami powiedziała, że tę zwyczajnie próbę mają: każą nowicyjej leżeć krzyżem od godziny do godziny, a dwie i dwie na przemiany pilnują nad nią. Jeśli się ruszy co namniej, to zaraz każą jej wychodzić z klasztoru, biorąc za znak, żeby dotrwać nie mogła i w ostrościach zakonnych. A o cokolwiek inszego wyrzucają, nie powiedzą o co, ani o to przestrzegają, jeno rzeką: Nie masz woli Bożej, zaraz wychodź. Zdało jej się tedy niepodobna takie leżenie krzyżem wytrwać, a jeszcze [10] bez ruszenia się ludzkim sposobem i już jej była niepodobna iść do tego zakonu. Jednak dobry afekt trwał w niej zawsze, tak w niej mówią: *że to tam tylko aniołów jakichsi trzeba, żeby ją zła tego niegodna była*; a kiedy kto z jakiej okazyjej wspomniał o tym albo o sposobach ich życia, albo o braniu habitu której panny, wszystko jej smakowało i podobało, ale to, co się wyżej wspomniało, odrażało ją i myśliła, że te szczęśliwe, którym to Pan daje: *kiedy bym ja też tak mogła, jaki by to cud był, jakie by to szczęście było*. Lecz już nie imowała się tych zamysłów wypełniać, będąc wystraszoną, choć i o stanie zakonnym gruntownie już myśliła. Potym jednego czasu, więcej niż rok przed wejściem do zakonu, powiadał jej kapłan jeden o sposobach życia matek i o jednej osobie, co do nich świeżo weszła, powiadając przy tym, że już miejsca według ich liczby nie było, tylko na jedną. Słyszając to, zlekła się barzo i wpadła jej myśl ta: *Patrz, by cię nie uprzedzono*. Skąd obaczywszy się sama w sobie, zdziwiła się, mówiąc: *O co się i na co boję?* I już więcej o tym myśli nie miała.

⁴⁵ *Słowo nadpisane.*

⁴⁶ Rano – tutaj: wcześniej. Karmelitanki jadły kolację (wieczere) o godzinie 18.

⁴⁷ *Słowo nadpisane.* Por. *Klasztory: Kraków*, s. 12-13. Niefortunną nowicjuszką była Beata od św. Józefa Zadzikówna, siostra Jakuba, biskupa krakowskiego.

⁴⁸ *Słowo nadpisane.*

Rozdział IV

Powołanie do zakonu w pospolitości.

Dwanaście już lat panna Maryna miała, kiedy starsza siostra rodzicom oznajmiła, że zakonnica umyśliła i postanowiła być, prosząc, żeby ją do klasztoru dali. Było to z wielkim żalem rodziców, osobliwie matki, bo dobrze z żalu nie umierała, jednak jej zaraz pozwolili i nie bronili tego, a ciesząc się młodszą, mówili: *Ty nam, Maryno, wszystko nagrodzisz*. O czym usłyszawszy od siostry, postanowiła też sama w sobie i oświadczyła przed Panem Bogiem być także zakonnica, ni przed kim o tym nie powiadając, ani żadnym podobieństwem nie pokazując, chcąc [11] się w tym dobrze i uważnie namyślić, zakon i klasztor wprzód upatrzywszy, w którym by miała być. Do tego klasztoru, kędy siostra, nie mogła się skłaniać, więcej zamyślała do pańien bernardynek⁴⁹ dla ubóstwa, iż w większym żyją, a majątności nie mają i zakonnicy o nie staranie mają, a nie świeccy księża. Przyszedł jej też w myśl, a często, zakon karmelitanek bosych i one pierwsze z dziecinnych lat skłanianie i afekt do niego, ale udania i przyczyny, które wyżej wspomniała, niepodobieństwo jej czyniło i odrażało. Miłowała też barzo zakon Franciszka św., dlatego iż z dziecinnych lat zaraz miała nabożeństwo do niego. Ledwo pacierz umiała dobrze, kiedy prosiła, aby się w jego bractwo wpisała. Także i do św. Bonawentury⁵⁰ od młodości dał jej Pan afekt i za patrony miała sobie tych świętych. Za onym tedy postanowieniem do zakonu pociągał ją Pan Bóg do siebie i od marności świata odwodził, a ile czasu mieć mogła, miłej jej było być w osobności.

W tymże roku [1615] była w Częstochowie. Przyjeżdżając już blisko, coś się jej stało, bez żadnej okazyjej i przyczyny roznie mogła się ciężko na boleści wewnętrzne niezwyčajne, że ledwo ją dowieźli. Ale zaraz przyjechawszy, ominęło ją wszystko, snadź od radości, którą czuła z obrazu Naśw. Panny, która ją w różnych wypadkach zawsze ratowała (skąd miłe jej były barzo obrazy częstochowskie), tam wylała przed Matką miłosierdzia utrapienie swoje koło przedsięwzięcia do zakonu, iż nie wiedziała, kędy się skłonić. Oddawała to Naświętszej Panie przy mszy i komuniej św., prosząc, aby jej sama obrała i podała, kędy miała być.

⁴⁹ Z bernardynkami (klauzurowymi) spotkała się Marianna Marchocka najpewniej w Krakowie, gdzie przy ul. Grodzkiej od 1459 r. istniał ich pierwszy w Polsce klasztor pw. św. Agnieszki.

⁵⁰ Św. Bonawentura (1221-1274) – franciszkanin, biskup i kardynał, włoski filozof i teolog.

Jako już oddali rodzice starszą siostrę do zakonu Franciszka św., młodsza też zatym większą wolność miała i do Boga, i do osobności, a Boskie miłosierdzie pociągało ją więcej do siebie i do modlitwy wewnętrznej, acz ona natenczas nie wiedziała ani słyszała, co to wewnętrzna modlitwa i jeśli jest, tylko jej przychodziło z pomyślenia o męce Pańskiej zebranie wewnętrzne i pojmovanie męki Pańskiej i boleści w różnych punktach Jego męki, co czyniła, zamknawszy okna, [12] z wewnętrznym zebraniem, z poznaniem dobroci Boskiej i grzechów swoich. Nie zażywała ona tego sposobem umyślnym i przykładaniem [się] do tego sama przez się, bo nie miała jeszcze tyle⁵¹ rozumu. Przy modlitwach ustnych zwyczajnych takie zebranie miewała i przy komuniej św., lubo czasem i dobrowolnie rozrywała się do czytania modlitw zwykłych. Dawał jej też Pan pragnienia częste do komuniej i ile mogła, wypełniała to, nie czekając świąt większych.

Trafiła się potym jedna okazyja, że mieszkała ta panna przy jednej osobie zacnej na owe mizerne dni szaleństw i wesela świata według zwyczaju⁵². Za podaniem okazyjej dogadzała też światu i respektem ludzkim w krotofilach rozmaitych. A nie mając już wymyślać co, namówiła się z niektórymi towarzyszkami, że się ubrały jako chodzą mniszki, zmyślając dla rekreacyjej, że to zakonnice skąd przyjechały. Obaczywszy tak pannę Marynę, ona pani, natenczas podczaszyna koronna⁵³, żona fundatora karmelitów bosych na Wiśniczu, która wielki afekt miała do zakonu karmelitańskiego i znała dobrze karmelitanki bose, ubrała ją tak, jako one chodzą. Coś dziwnego zaraz w onej panience obaczyli tak ubranej i na dziwowanie wszyscy się schodzili, a ona pani mówiła jej: *O, jakoś się to odmieniła, jakoć tak pięknie, jako przystojnie!* Co pani matka obaczywszy, gniewem zapalona dała jej w gębę dobrze, mówiąc do onej pani: *Coś mi to tak dziwnego uczyniła z córki?* Animowali⁵⁴ ją w tym, a pannie kazali zwierciadła przynieść, żeby się tak sama obaczyła; która kiedy się w onym zwierciadle przejrzała, przelękła się siebie, widząc się jako inszą, nie jako siebie. Przeraził ją jakoś barzo on ubiór nabożny i wewnątrz do niej od Pana słowa: *Widzisz, to⁵⁵ ja ciebie tak chcę mieć, a ty, co czynisz?* Została wszytką wewnątrz przerażona, odmienna i odpadły za tym od niej one wszytkie

⁵¹ *Tak w Żywocie (s. 21), w rękopisie słowo nieczytelne.*

⁵² Opisane wydarzenie miało miejsce podczas karnawału 1617 r. na zamku Lubomirskich w Wiśniczu. Stosunki Marchockich z Lubomirskimi były bardzo bliższe. Paweł Marchocki był urzędnikiem u potężnego magnata.

⁵³ Zofia z Ostrogskich Lubomirska (zm. 1622), od 1613 r. żona Stanisława, fundatora klasztoru karmelitów bosych w Wiśniczu Nowym (1630).

⁵⁴ Tutaj: uspokajali.

⁵⁵ *Słowo nadpisane.*

marności świata. A doczekawszy się sposobnego czasu od inszych, [13] który tylko w nocy mógł być, jakimi ją Pan Bóg słowy nie przerażał wewnątrz, że Go tak była opuściła i prawie zapomniała, z poznaniem samej siebie, z wielkim żalem i z obfitymi łzami, to sama opisała tymi słowy: „Obmierzył mi świat i ze wszystkimi jego mizernymi próżnościami, żem się jako w piekle czuła, kiedy bym się była jako od wszystkich pod ziemię przy Bogu zakryć mogła, folgą by moją było i ulżeniem ciężkości i utrapienia mego, któregom pełna była na duszy. Nie była tylko noc wylewać je przed Panem; nie wiem, jak mi głowy stawało od samych płaczów, do zakonu pragnienie wielkie i do Boga. Podobno z tych takich nawałności moich wewnętrznych wpadłam byłam w febrę i w gorączkę srogą. Folgą to moją było, żem oną chorobą mogła być wolną od zabaw mizeryjey świata i ludzi. Dopuścił Pan Bóg, że mi w onej gorączce oparzyli w rękę, aż mi z niej skóra zlazła. Trzeba było w osobności być, aż ją wygojono, z moją kontentacją”.

Po tej chorobie jeszcze więcej dalsza była od tych światowych zabaw i z przykrością większą świata, tak iż mi się wszyscy wydziwować nie mogli i żalowali mnie, i wybadali, co mi się stało? Czemu tak strapiona? Nic ode mnie nikt nie usłyszał, tylko odpowiadałam: *Nie wiem sama, co mi się stało*, bo wprawdzie nie zdobyłabym się była na to sama i nie wiem, jako mnie Bóg sam odmienił.

W tym trafił się na ono miejsce zakonnik jeden znajomy z ojców bernardynów, pobożny i świętobliwy. Wszyscy się z niego budowali i poważali sobie. Nie było z nim jako mówić, jako przy takich dworach, a świat na respektach, ale sam widząc mię tak, publicznie przy wielu rzekł mi: *Nie trap się, córko, nie bój się, pocieszy cię Pan, będziesz zakonnicą*. Usłyszawszy to matka moja rozgniewała się [14] na mnie i zakonnikowi nałajała, a mnie one słowa barzo umocniły i pocieszyły, bo nikt nie wiedział, co się we mnie działo, tylko Bóg. Chociaż i zakonników do spowiedzi miałam, nie śmiałam się nikomu powierzyć. Matka miała ze mnie utrapienie wielkie i słusznie, bo wstyd musiała mieć ze mnie dla onej odmiany, i trapiła mnie groźbą i prośbą dla Boga, że bym jej żalu nie czyniła i wstydu nie zadawała, abym się światu akomodowała i ludziom tak, jako pierwej, że bym jej powiedziała, co się ze mną stało. Nic z tego ze mnie nie wyciągnęła. Żal mi jej było, bom sama widziała, że ją trapię dziwnie, tak mnie Pan trzymał, żem nie mogła dbać na żadne respekty ludzkie, a wszystko ulżenie moje było, kiedym co czasu miała obrócić się do Boga⁵⁶.

⁵⁶ A, s. 51-52.

Była też panna Maryna pod ten czas w Leżajsku⁵⁷ dla nabożeństwa na Świątki⁵⁸, gdzie jest pocieszona na duszy i uspokojona tak z używania sakramentów, jako i od⁵⁹ obrazu cudownego Panny Przenaświętszej. A on też zakonnik, wyżej wspomniany, znowu obaczywszy ją tam, cieszył i upewniał ją od Boga, żeby się nie trapiła, żeby do końca trwała i że zakonnicą będzie, dając jej imieniem Boskim błogosławieństwo na to. Nie wiedział ten zakonnik i jednym słowem od tej panny, co się z nią wewnątrz w duszy działo, a przecie one słowa jego takie były, jako na to mówione, co się w niej toczyło, i taki też skutek czyniły, jakby je na to mówił i onę w tym uspokajał i cieszył. Tylko jej zostawało do utrapienia, że nie wiedziała kędy i który zakon abo klasztor obrać sobie, nie mogąc się nikędy skłonić gruntownie. Dawał jej bowiem Pan Bóg jaśnie [15] jakieś pojęcie i poznanie, co to jest być zakonnicą i co jest doskonałość zakonna, osobliwie w zachowaniu ślubów zakonych skutecznym, żeby to w posłuszeństwie, mówiła, tak być, nie rządząc się w niwczym swoim rozumem i wolą, tylko wszystko na posłuszeństwie z gubieniem dla Boga wolności swojej; w ubóstwie, żeby nic nie mieć swego ani w odzieniu, ani w żadnych potrzebach, ani żadnego starania o się w niczym, a do pokory, wzgardy, usług inszym, osobności, milczenia brać się. To do takiego żywota dawał jej Pan pragnienie.

Przepatrowała ona różne klasztory nieznacznie, swoje tylko na myśli mając, że tego nikt nie postrzegł. I podobało jej się nieco w Regule św. Benedykta⁶⁰, że się zakonnicie medytacją bawiły i z powinności modlitwy wewnętrznej zażywają, że wszystkie rzeczy w spólnym używaniu mają, nie starając się o się, a zaś siedzenie spólne zawsze, bez osobności, przykreść jej czyniło. Zakon karmelitański, choć jej na myśl przychodził, wszystko jej było coś niepodobnego i one przeszkody, jako wyżej, odwodziły ją. Słowa też one, które jej wpadły przy obaczeniu się w ubiorze karmelitanek, co jej Bóg do serca rzekł: *Chcę, żebyś tak była* jakoby w niej utonęły i niepojęte zostały.

⁵⁷ Leżajsk – miasteczko nad rzeczką Jagodą, lewym dopływem Sanu, gdzie znajduje się słynne sanktuarium maryjne, od XVI/XVII w. pod opieką bernardynów.

⁵⁸ Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, Zielone Świątki.

⁵⁹ *Słowo nadpisane.*

⁶⁰ Przy okazji podróży do Leżajska Marianna odwiedziła opactwo benedyktynek w Jarosławiu (por. A, s. 53-54).

SPIS TREŚCI

WSTĘP

1. Wprowadzenie.. 5
2. Autor. 6
3. Konstrukcja dzieła i jego wartość 8

NOTA WYDAWNICZA 10

WYKAZ SKRÓTÓW 11

KSIĘGA PIERWSZA

ŻYWOTA W. M. TERESY OD PANA JEZUSA

- Rozdział I: Dzień urodzenia i rodzice Teresy panny. 17
- Rozdział II: Lata dziecinne i wychowanie W. M. Teresy. . . . 19
- Rozdział III: Insze ćwiczenia w dzieciństwie W. M. Teresy. . . 22
- Rozdział IV: Powołanie do zakonu w pospolitości.. . . . 25
- Rozdział V: Przeszkody wielkie cierpi Panna od rodziców
do zakonu. 29
- Rozdział VI: Osobliwe powołanie do zakonu karmelitanek
bosych. 31
- Rozdział VII: Ratunek szczególny Józefa św. na przeszkody
do zakonu. 34
- Rozdział VIII: Wchodzi do zakonu. Nowicyjat i zwycięstwo
pokus. 38
- Rozdział IX: Przygotowanie na profesyją przez ślub
wytrwania i osobliwy ratunek św. Józefa.
Przy profesyjce na drogę krzyżową powołanie
od Boga. 44
- Rozdział X: Ćwiczenie duchowne po chorobie. Oddanie
się Bogu na cierpienie przez wszystkie życie.
Pokusy przez posłuszeństwo zwyciężone i za
przyczyną Przenajświętszej Panny i św. Józefa
uwolnienie ducha. 48

- Rozdział XI: Ociec generał ducha matki Teresy
egzaminować kazał. Nauki od Chrystusa
Pana do cnót. Śmierć ojca Mikołaja a Jesu
Maria. Utrapienia ciężkie i pokusy matki Teresy. 53
- Rozdział XII: Nauka na znoszenie ucisków wewnętrznych
matce Teresie dana, a po tym uwolnienie od
wszytkiego utrapienia. 57
- Rozdział XIII: Łaski wzięte w przeszłych trudnościach.
Widzenie Panny Naświętszej podczas
Salve Regina i insze, na co zawsze czekała
aprobacyjej przełożonych dla pewności. 59
- Rozdział XIV: Objawienia różne o niektórych osobach i jako
z gwałtem musiała się modlić za jednych, a za
inszych, choć usiłowała, nie mogła. 62
- Rozdział XV: We trzech rzeczach dawał jej Pan Bóg
uznawać wolą swoją świętą. Potym bojaźń
wielką, żeby przeszkody nie czyniła darom
Bożym. 66
- Rozdział XVI: Sposoby, którymi ją trapiły oschłości i różne
opuszczenia, a jako w nich sprawować się
nauczał ją Pan. 68
- Rozdział XVII: Jako próbowano ducha matki Teresy.
Nagroda posłuszeństwa jej i różne o tym
oświenienia. 73
- Rozdział XVIII: Daje wiadomość matka Teresa o trzech
sposobach, którymi ją Pan Bóg na modlitwie
prowadził, spowiednikowi swemu. 75

KSIEGA WTÓRA

- Rozdział I: Jako wielki krzyż stąd czuła, kiedy ją
przełożoną w Krakowie obrano. Pobudka
w duchu, aby prosiła Pana o fundacyjną nową
i upewnienie, że stanąć miała. 83
- Rozdział II: Daje sprawę matka Teresa o różnych drogach
ducha swego, którymi ją Pan prowadził. 86

Rozdział III: Ciężki krzyż z tego, że przełożona ducha jej nie zrozumiała, a drugi, iż siostry rozumiały, iż kaduk miewała, kiedy w zachwyceniu była.	91
Rozdział IV: Jako do wolności ducha przychodziła. Różne ratunki i opisanie osobliwych sposobów modlitwy, które miewała. Ucieczka do Krakowa cudowna.	94
Rozdział V: Zwyczajne ćwiczenie o męce Pańskiej i jaką ciężkość miała zwątlonej naturze w czym sfolgować.	98
Rozdział VI: Jako matka Teresa cudownie z siostrami uszła przed Tatarami ze Lwowa do Krakowa.	100
Rozdział VII: Na nową fundacją do Warszawy jedzie, gdzie ją zaraz Pan Bóg cudami wsławił.	102
Rozdział VIII: Widzenie Wniebowzięcia Panny Przenaświętszej i króla Jana Kaźmirza, który natenczas był w niebezpieczeństwie wielkim, a jako uprosiła u Boga córkę królowej Ludowice.	105
Rozdział IX: Zachorzała ciężko. Upewnienie, iż umrzeć nie miała. Panna Naświętsza o niecierpliwość ją strofuje. Objawienie, że na krzyżu miała umrzeć. Spólne życie, wielka jej pociecha.	108
Rozdział X: Jako ją Pan Chrystus nazwał krwią swoją, okupem i własnością, a jaki skutek tej łaski.	110
Rozdział XI: O cudownych bliznach, które matka Teresa wzięła od św. Franciszka, a od Naświętszej Panny trzy miecze boleści.	113
Rozdział XII: Paraliżem zarażona, że nie umarła, Panna Naśw. zachowała, którą tu często widziała i innych świętych. Czart ją trapi, a Matka błogosławieństwo córkom daje.	116
Rozdział XIII: Posłuszeństwo, żeby nie umierała. Nauki różne córkom swoim dane. Królestwo nawiedza ją w chorobie.	120
Rozdział XIV: Przygotowanie do Narodzenia Pańskiego, a jako w zachwyceniu odprawowała te święta z Dzieciątkiem Panem Jezusem.	124

- Rozdział XV: Rozmaite nauki i przykłady cnót daje córkom
Matka, a składając urząd przełożęństwa,
żegna się z nimi i błogosławi. 127
- Rozdział XVI: Przed śmiercią niektóre akty i ostatni
paroksyzm choroby. Śmierć i pogrzeb m. Teresy. 131

KSIEGI TRZECIE

- Rozdział I: Talenta przyrodzone w. Teresy panny. 135
- Rozdział II: Wiara żywa matki Teresy od Pana Jezusa. 137
- Rozdział III: Duch prorocki dany matce Teresie. 139
- Rozdział IV: Miłość Boga i bliźniego. 141
- Rozdział V: Nabożeństwo do Naśw. Sakram[entu]
i świętych. 144
- Rozdział VI: Posłuszeństwo zakonne matki Teresy. 148
- Rozdział VII: Panieńska czystość i umartwienie ciała. 153
- Rozdział VIII: Ubóstwo zakonne. 157
- Rozdział IX: Pokora i wzgarda samej siebie. 158
- Rozdział X: Obserwancja zakonności w namniejszych
rzeczach. 165
- Rozdział XI: Cudowne sprawy matki Teresy. 168
- Rozdział XII: Drugie cuda po śmierci i widzenia różne. 173
- Rozdział XIII: Jako m. Teresa ofiarowała się cirpieć za
jedną zakonnice i o dziwnym akcie jej
posłuszeństwa po śmierci. 178

ZAŁĄCZNIK

- Kazanie o. Szczepana T. Praškiewicza OCD
wygłoszone na pogrzebie
śp. o. dr. hab. Honorata Cz. Gila OCD 185